

# Barbara Gajewska

## Wyłoniła się z czekania

tego dnia nie stało się nic  
nieco zaskoczyła nas pogoda  
tak pięknie wirowały płatki śniegu  
tak cicho pękały sopte rąk

wtedy z mojego czekania  
wyłoniła się  
taka jedna

nie czas było pytać  
wiedziałam że gdy pada śnieg  
klaksony i uliczne lampy  
wprowadzają wieczór do innego wymiaru

taka jedna istniała bez aplauzu  
czas bezszelestnie rozwijał przed nią drganie  
tamtego światła

tak też można  
bez głębszego oddechu  
bez rąk i bez zarzucania sieci  
tylko po co wtedy patrzeć na chmurność  
umierania  
i udawać że się widzi srebrną poświatę słowa

taka jedna  
miała ciepłe ręce

## Furor Poeticus

oddech miasta  
wlewa się przez otwarte okno  
jest jak powódź  
wypełnia szczeliny między ciałem a duszą

oddech takiej jednej  
tonie w oddechu miasta  
sen przywoływany codziennym rytuałem  
zgubił trop

taka jedna  
będzie dryfować po odmętach nocnych godzin

może poniosą ją  
na wyspy szczęśliwe pierwszej miłości  
a może na kamienisty brzeg  
pierwszej śmierci

taka jedna  
zapala żagiew wiersza  
chce widzieć drogę

nad ranem  
odnajduje  
bursztyny swoich słów

## Święta

nie odpędza złego znakiem krzyża  
nie przywołuje Bożej łaski jak wiernego psa

nie zsypuje przed obrazy różańcowych zakłęb  
nie zgarnia z ołtarzy dumnego ukojenia nie  
zakrywa hosanną dylematów

zagrzebana po uszy w dniu wielostrunnym  
otoczona sforą niezadanych pytań  
widzi jak gną się wytykane palcami racje  
wie że palce nie są po to by wytykać  
umie trzymać swoje palce w ryzach  
by nie robiły dziur w cudzym niebie  
czuje jak uwierają konieczności  
słyszysz jak umierają zadziwienia

zbiera trele i zgrzyty  
kwilenia i grzmoty  
na przedwieczorne pragnienia  
na przedwieczorny niepokój

nocą  
zatrząskuje w sobie  
nagość dnia

taka jedna  
brzoza z popękana korą wiary  
trwa

## Nocą

w noc wpada się czasem  
jak w wawóz  
na dnie kłębowisko myśli  
szorstkie jęzory zdzierają sen z ciała  
boleśnie  
jak skórę

taka jedna nie śpi

potknięcia kopnięcia  
niedomówienia przejęzyczenia  
błędy  
osiadają na ścianach pamięci  
jak natrętne muchy

jak zbudować choćby niewielkie czółno  
żeby dotrzeć do zrozumienia

taka jedna wie  
tylko drugi człowiek może być bezpiecznym  
czółnem

tylko drugi człowiek może wywrócić czółno  
w najbardziej niebezpiecznym nurcie

jak dobrze byłoby nie wiedzieć  
myśli

obok  
w kłębkę beztroski  
drzemie kot

## Taka jedna przed nocą

taka jedna  
przeszła przez kolejny dzień  
suchą stopą

przed nią kolejna noc  
do pokonania  
i wołanie białej lokomotywy

taka jedna nosiła już tyle czasu na miarę

tyle miary na czasie  
znosiła płaszcz podrzucony jej przez Godota  
i mogłaby nosić wysoko głowę  
śmiać się w twarz lękem i obawom

wie  
że można usiąść pod dowolnym drzewem  
i nie czekać

tylko nie rozumie  
dlaczego kolejna noc  
jest jak jaskinia Polifema

## Wolontariuszka

wsiąkała w tę noc powoli  
chrapliwym oddechem  
coraz dłuższym bezdechem

chwyciła powietrze  
jak rzucona na piasek ryba

otwierała wyschnięte usta  
by wiedzieć  
że nie ma słów  
czasem poruszyła nogą  
by wiedzieć  
że nie ma drogi

taka jedna  
oddawała się śmierci  
w dziewiczym akcie akceptacji

i tylko gdy wolontariuszka  
zmieniała mokre prześcieradło  
słabnąca ręka  
wciąż kurczowo trzymała  
życie

## Pełna łaski

nie wyrzeźbił jej żaden Pigmalion  
nie wygładzał zachwytem piersi i ud  
nie stawiała się bytem doskonałym  
w jego pożądaniu

żaden Orfeusz nie biegł za nią na oślepie  
i nie gubił pieśni  
by przywołać choćby jedno dotknięcie  
na rozstaju światów

żaden Odys nie wracał do niej  
przez wzburzoną obcość  
nie włócił za sobą zapachu domu  
by pamiętać

nie miała swojego Tristana  
by mógł chronić ją przed trędowatymi  
którym została rzucona  
na pożarcie

a przecież była pełna łaski  
taka jedna  
umiała dogadać się z Cerberem  
by nie warczał na cienie umarłych pragnień  
zgarniała nadejścia i odejścia  
w piramidy trwania